Cena numeru 20 gr (10 Rof)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 10 rano.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.
Konto w Urz. Pocz. Czek. w Warszawie Nr. 656 oraz w Banku Rolnym, oddział Częstochowa.

Nr 198 — Częstochowa, środa 28 sierpnia 1940 r. — Rok II (XXXV)

Prasa światowa o atakach niemieckich

W Moskwie śledzą uważnie tok wydarzeń — Z Kopenhagi donoszą, że angielska obrona słabnie — W Helsinkach piszą: „tylko część samolotów niemieckich użyto w akcji bojowej" — W Tokio donoszą o skuteczności nalotów na Anglię

Moskwa, 27 sierpnia. — Silne zaostrzenie akcji lotnictwa niemieckiego, jakie dało się zauważyć ostatnio w lotach na Anglię, śledzone jest z wielkim zainteresowaniem zarówno przez prasę sowiecką, jak i opinię publiczną, przy czym podkreśla się w szczególności fakt bombardowania obiektów wojskowych w okolicach Londynu. Dzienniki powtarzają komunikaty i informacje za prasą amerykańską. Niemiecki komunikat wojenny z niedzieli znalazł się na naczelnych miejscach i opublikowany został w sposób sensacyjny wśród innych doniesień o wydarzeniach wojennych.

Kopenhaga, 27 sierpnia. — Ataki niemieckiego lotnictwa na Anglię, kontynuowane w sobotę i w niedzielę z olbrzymim powodzeniem, znajdują w poniedziałkowych wydaniach dzienników kopenhaskich swe odzwierciedlenie, przy czym wszystkie bez wyjątku dzienniki poświęcają tym sukcesom strony tytułowe. Z tytułów wyczytuje się, że ataki lotnicze trwały nieprzerwanie, oraz że w ciągu sobotniego przedpołudnia zrzucono 1500 bomb kruszących i zapalających. W sprawozdaniach mówi się dalej o osłabnięciu akcji angielskiej artylerii przeciwlotniczej, obrony przeciwlotniczej i samolotów myśliwskich.

Helsinki, 27 sierpnia. — Ostatnie koncentryczne ataki lotnicze samolotów niemieckich na Anglię wywołały w dziennikach fińskich silne wrażenie. „Helsingin" Sanomat" pisze, że mimo znacznego oporu lotnictwo niemieckie było w stanie zrzucić bomby na tereny Anglii środkowej i południowej. „Hufvudstadsbladet" zwraca specjalną uwagę na nalot i bombardowanie zakładów Rolls-Royce.

O sukcesach lotnictwa niemieckiego, osiągniętych w czasie ostatnich ataków donoszą w sposób wyraźny korespondenci londyńscy dzienników finlandzkich. Cenzura angielska nie jest już w stanie zatuszować poważnych sukcesów niemieckich bombowców. I tak pisze „Uusi Suomi", że fatalne były skutki 20 minut trwającego ataku bombowego na Ramsgate. Ostatnie ataki ocenia się jako najpotężniejsze z dotychczasowych. W innym sprawozdaniu z Londynu „Uusi Suomi" donosi, że lotnictwo niemieckie posiada nadal przewagę nad angielskim. — „Helsingin Sanomat" podkreśla w sprawozdaniu z Londynu niezwykłą siłę lotnictwa niemieckiego. Wspaniały musi być duch lotników dokonujących ataków. Należy zwrócić uwagę, że dotąd tylko mała część samolotów niemieckich została skierowana do akcji przeciw Anglii.

Tokio, 27 sierpnia. — „Tokio Niczi Niczi" donosi, że niemieckie ataki powietrzne miały mieć dobre rezultaty. Obok wzniecenia pożarów w obiektach portowych i dokach w Portsmouth, zniszczono wiele ważnych wojskowych obiektów w południowej Anglii.

Doniesienie nadzwyczajne:

Rzucono 1.500 bomb na Anglię

Berlin, 27 sierpnia (telefon własny). — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje w doniesieniu nadzwyczajnym:

W nocy na 25 sierpnia oprócz podanych już do wiadomości celów nieprzyjacielskich zaatakowano dalszych 9 miast oraz obiekty portowe, zakłady przemysłowe, uzbrojeniowe, dworce kolejowe i pozycje artylerii przeciwlotniczej w 38-miu miejscowościach. Szczególnie w portach Cardiff i Weymouth, w obiektach i zakładach przemysłowych Newcastle i Birmingham oraz Middlesborough zaobserwowano pożary i silne eksplozje. Cyfra zrzuconych tej nocy bomb wynosi około 1,500, łącznej wagi okrągło 15,000 kg.

Ponowny atak lotniczy na Aleksandrię

Zbombardowano bazę marynarki angielskiej — Brytyjski statek-cysterna został zatopiony na Atlantyku

Rzym, 27 sierpnia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały powtórnie bazę marynarki w Aleksandrii, obrzucając ją bombami. Wszystkie samoloty powróciły na swoje lotniska. Pod Lampedusa zatonął jeden angielski samolot bombowy, zmuszony do opuszczenia się na wodę. Załogę, składającą się z oficera i dwóch podoficerów, udało się uratować i wziąć do niewoli.

Jedna z naszych łodzi podwodnych, operująca na Atlantyku, storpedowała wielki nieprzyjacielski statek-cysternę i poważnie go uszkodziła.

Na terenie Afryki Wschodniej dokonały samoloty nieprzyjacielskie ataku na Modagisco, przy czym zraniły cztery osoby. W Gallabat zginęło 8-miu żołnierzy wojsk kolonialnych, a 40-tu jest rannych. W Combolcia zginęło jedno dziecko, zaś 15-tu askarisów odniosło obrażenia. Szkody materialne okazały się nieznaczne.

Zabieramy głos!

NIEDOKOŃCZONY ARTYKUŁ J. BARDOUX

W czasopiśmie „Revue des deux Mondes", które ukazuje się obecnie w Clermont-Fegrand w zmniejszonym formacie, znany publicysta Jacques Bardoux, czyni porachunki ze sprzymierzeńcem Francji. Autor już w czasie wojny światowej był członkiem słynnego „drugiego oddziału", czyli francuskiej służby tajnej i oficerem łącznikowym przy różnych armiach brytyjskich, a w obecnej wojnie pełnił rzekomo podobne funkcje.

Bardoux powołując się na swoje własne spostrzeżenia, jak niemniej na opinię innych Francuzów, a nawet samych Anglików, maluje w obrazowy sposób zatroskanie jasno patrzących na sytuację kół francuskich, żywione jeszcze dawno, bardzo dawno przed wybuchem wojny, z powodu słabości i krótkowzroczności rządu londyńskiego. Przy zmianie gabinetu Chamberlaina na gabinet Churchilla, zdaniem Bardoux zmieniły się tylko błędy i wymienia główne elementy ryzyka, związanego z „dyktaturą Churchilla", mianowicie: gorączkową impulsywność, niepokojące precedensy i znany brak umiaru. Nie mniejszym zaniepokojeniem przejmowała Paryż jakość żołnierza angielskiego. „Czy dywizje Hore - Belishy dorównują w wartości dywizjom Kitchenera?", reasumuje Bardoux to zaniepokojenie i dodaje: „Ta przejmująca obawą niepewność musiała jeszcze zwiększyć się po nadejściu opinii, jaką nasi oficerowie nie omieszkali nam donieść o dywizjach Hore-Belishy". Nie tylko więc prosty żołnierz francuski urobił sobie swoje zdanie o swoich sprzymierzeńcach, lepiej wynagradzanych, eleganciej umundurowanych i szukających rozrywek na tyłach, ale także oficerowie umieli spojrzeć za kulisy angielskiej armii ekspedycyjnej. Niewątpliwie komunikowali oni swoje zastrzeżenia właściwym czynnikom; tym większa jest odpowiedzialność rządu francuskiego, który w takich wa-

Koniec panowania Anglii na Dalekim Wschodzie. — Ostatni transport żołnierzy brytyjskich opuszcza Szanghaj

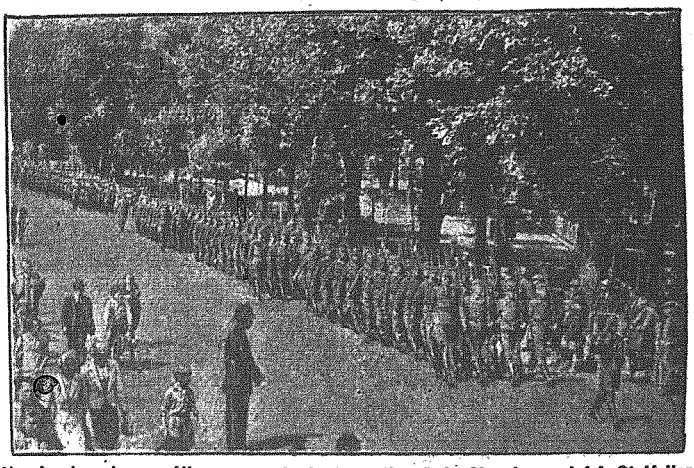

Na obsadzonej przez Niemcy wyspie Jersey w Kanale La Manche w mieście St. Helier odbyła się defilada załogi

runkach raz po raz odrzucał niemieckie propozycje porozumienia. W końcu Bardoux — niewątpliwie jako fachowiec — wypowiada surowy sąd na temat działalności angielskiej służby tajnej, Secret Service i Intelligence Service, które w czasie wojny światowej, z wyjątkiem ostatnich miesięcy, pracowały znakomicie, a obecnie zupełnie zawiodły. W maju 1939 r. rząd francuski otrzymał z różnych źródeł wiadomość o rokowaniach niemiecko-sowieckich; natomiast rząd angielski nigdy nie otrzymał tego rodzaju informacyj, a zawarcie układu w Moskwie z 22 sierpnia stanowiło zarówno dla Foreign Office, jak i dla WarOffice zupełną niespodziankę.

„Pomimo złego poinformowania, niedostatecznego uzbrojenia i kierownictwa na średnim poziomie, rząd angielski i jego pełnomocnicy do rokowań w jesieni 1939 r. i w zimie na rok 1940 tyli owiani niezłomnym optymizmem". Bardoux charakteryzuje ten optymizm słowami szczególnie znamiennymi, z uwagi na to, że Anglicy ze specjalnym upodobaniem przypisują dziś całą winę czysto defensywnej taktyki w pierwszej fazie wojny Francuzom i ich „psychozie Maginota". Autor ujmuje opinie angielskie dosłownie następująco: „Należy tylko czekać, oszczędzać ludzi i materiału i zaostrzać blokadę — za niezdobytymi liniami dzięki Maginotowi. Wojna bez wielkich bitew, zwycięstwo bez ofiar w ludziach. Pewność, że pokój uwolni nas od kłopotów wojny". Bardoux osobiście przy różnych okazjach miał ostrzegać wysokie czynniki angielskie przed takimi poglądami. Nie trzeba specjalnie dowodzić, że w gruncie rzeczy poglądy te podzielało również francuskie naczelne dowództwo.

Jeżeli Bardoux w ten sposób podkreśla współdziałalność Anglii w biernym zachowaniu się sprzymierzonych w ciągu pierwszych miesięcy wojny, to nie pomija również sposobności, aby wykazać współwinę Anglii w fatalnej taktyce przeciw niemieckiej ofensywie wiosennej: „Gabinet angielski, który już ponosi odpowiedzialność za fatalne warunki usiłowanej ekspedycji do Norwegii, odpowiedzialni byli co najmniej jego rzeczoznawcy — znał i zatwierdził plan operacyj w Belgii. Posiadał on dokładne informacje o rozlokowaniu dywizyj na wąskim terenie do Bredy i Bergen po Zoom. Wiedział on, że wbrew zobowiązaniom, przyjętym przez Daladiera w styczniu przed komisją zagraniczną senatu, wojska francusko - angielskie oczekiwały uderzenia zmotoryzowanych dywizyj nie na przygotowanych uprzednio pozycjach, lecz posunęły się naprzód, aby wystąpić przeciwko nim we Flandrii, a nawet w belgijskich Ardenach. Jest znaną rzeczą, że w ostatnim, zupełnie niezrozumiałym zamieszaniu francuska naczelna komenda użyła do tej wariackiej awantury nie tylko swoje najlepsze jednostki, cały swój najnowszy materiał, zwłaszcza tanki typu Somua, ale także główne rezerwy armii francuskiej. Odpowiedzialność rządu angielskiego za przygotowanie tej bitwy w Belgii, oczekiwanej od miesięcy i potajemnie rozważanej, jest tym cięższa, że rząd angielski nie dotrzymał swoich zobowiązań wojskowych wobec Francji". Analizując szczegółowo to ostatnie zdanie, Bardoux pisze, że do maja miało przybyć do Francji 23 angielskich dywizyj, przybyło jednak tylko 10. Z tego powodu Bardoux odmawia rządowi angielskiemu prawa żądania od Francuzów, aby pozwolili się zabijać do ostatniego żołnierza. Ważniejsze niż te cyfry są naturalnie przesłanki polityczne całej tej sytuacji. Wiadomość o znamiennym przedmiocie obrad styczniowego posiedzenia komisji senatu — mianowicie o przyszłej bitwie w Belgii — ofensywna zmiana planu sprzymierzonych na wiosnę, a w końcu przyznanie się, że sprzymierzeni od miesięcy oczekiwali, a nawet pragnęli tej bitwy.

Wspomina on daremnie usiłowania Reynauda w kierunku uzyskania zgody Churchilla i Halifaxa na zawieszenie broni, po czym przechodzi do najważniejszego punktu swoich wywodów, mianowicie zniszczenia floty francuskiej przez dawnego sprzymierzeńca. Przytacza on jeszcze pewną informację, pochodzącą z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, według której marszałek Petain i admirał Darlan mieli dać osobiste słowo honoru, że flota francuska nie będzie użyta przeciw Anglii — a po tym następuje półtorej białej strony. Ostatnie zdania artykułu, w których należało oczekiwać końcowych wniosków politycznych zostały skreślone przez cenzora francuskiego.

„British Empire" w stalowych kleszczach

Niemcy dysponują wielkimi zapasami sił moralnych i materialnych — Prasa neutralna zestawia wyposażenie obu wrogich sobie wojsk na korzyść armii niemieckiej — Angielskie okręty kursują teraz tylko w nocy — Powszechna blokada odcina „Królowę Mórz" od świata

Sztokholm, 27 sierpnia. — Prasa neutralna rozważa obszernie rezerwy sił moralnych i materialnych, jakimi dysponują Niemcy w wojnie z Anglią. W związku z tym berliński korespondent hiszpańskiego dziennika „Arriba" przynosi interesujące szczegóły o organizacji niemieckiej. Służba meteorologiczna lotnictwa niemieckiego — pisze on — jest tak znakomita, że w każdej chwili jest ona poinformowana o stanie pogody nad Anglią i każde przejściowe wyjaśnienie się pogody może być wyzyskane do błyskawicznej akcji. Ponieważ Anglia nie posiada takiej organizacji, angielskie bombowce w czasie swoich wypraw nocnych często zapędzały się w fałszywym kierunku i zrzucały swoje bomby na wolne pola lub małe wsi. Doskonałe wyniki niemieckiej służby sprawozdawczej o akcjach wojskowych opierają się na wspaniale zorganizowanej służbie wywiadu fotograficznego. Podczas kiedy eskadry niemieckie przed startem otrzymują dokładne fotograficzne zdjęcia obiektów, które mają bombardować, a następnie wyniki swoich akcyj zdejmują specjalnymi aparatami. Anglicy nawet jeszcze dziś posługują się mapami starego typu o skali 1 : 50.000, jak to można stwierdzić po wyposażeniu zastrzelonych aparatów angielskich. Strefy południowej Anglii, nawiedzane w ostatnich dniach przez lotników niemieckich są fotografowane metr po metrze, tak że eskadry niemieckie są dokładnie poinformowane o położeniu linij kolejowych, dworców i fabryk. Zaopatrzenie armii niemieckiej w amunicję i środki żywności jest wprost fantastyczną organizacją, która przy decydującym ataku na Anglię będzie miała rozstrzygające znaczenie. Cały niemiecki przemysł samolotowy i amunicyjny znajduje się w absolutnie bezpiecznych okolicach, z dala od zasięgu angielskich ataków lotniczych. Cały przemysł lotniczy holenderski, belgijski i francuski stoi do dyspozycji niemieckiej maszyny wojennej. Nie należy przy tym zapominać, że centra angielskiego przemysłu wojennego są doskonale znane Niemcom i leżą w zasięgu lotnictwa niemieckiego.

Wobec tej niezwykle korzystnej sytuacji Niemiec Anglia stoi zupełnie izolowana, przy czym ostatnie zarządzenia blokadowe rządów niemieckiego i włoskiego stanowią dla niej nowy ciężki cios. Celem ratowania silnie zagrożonej brytyjskiej komunikacji morskiej i ocalenia jej od zupełnej dezorganizacji, rząd londyński wydał zarządzenie, że transporty morskie mogą w przyszłości odbywać się wyłącznie porą nocną. Liczbę konwojujących statków dla poszczególnych transportów znacznie zwiększono. Wszystkie parowce transportowe muszą być obecnie wyposażone w działa przeciwlotnicze i inną broń odporną. Wszędzie rozlokowano nowe poszukiwacze min. W przeciwieństwie do urzędowych przedstawień brytyjskich, starających się zbagatelizować ogłoszoną totalną blokadę, faktem jest, że po ogłoszeniu blokady zapowiedziany już wyjazd kilku parowców osobowych i frachtowych w ostatniej chwili został odwołany. Cała morska komunikacja Anglii odbywa się obecnie prawie wyłącznie przez północno-angielskie porty. Pierścień otaczający wyspy angielskie zacieśnia się coraz bardziej. Porty wschodnie, południowe i południowo-zachodnie wskutek zarządzenia blokady oraz ataków lotniczych zostały już od dłuższego czasu zamknięte dla komunikacji okrętowej. Wyjście Wielkiej Brytanii na Ocean Atlantycki staje się z każdym dniem węższe.

O rozmiarach brytyjskich strat w tonażu okrętowym, władze brytyjskie zaprzestały w ostatnim czasie udzielać jakichkolwiek informacyj. Jeszcze do niedawna admiralicja brytyjska wydawała w regularnych odstępach czasu komunikaty, zawiadamiające o stratach w okrętach. Na ostatnim posiedzeniu Izby gmin rząd jednak odmówił podania do wiadomości wysokich strat w tonażu okrętowym. Na zapytanie różnych posłów przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd brytyjski nie uważa za wskazane podawanie do wiadomości publicznej wysokości strat na morzu. Rząd brytyjski w ten sposób przyznał się otwarcie, że ilość zatopień okrętów brytyjskich przybrała takie rozmiary, iż podanie do wiadomości publicznej faktycznej wysokości strat morskich wywołałoby jak najgorsze wrażenie na opinii publicznej. Wiadomości, jakie nadchodzą tu przez Hiszpanię stwierdzają, że blokada wybrzeży angielskich jest nadzwyczaj skuteczna.

W niedzielę zestrzelono 72 samoloty

Bilans dwóch rejsów łodzi podwodnej: 88,856 ton zatopionych na różnych morzach — Ataki samolotów bojowych na lotniska i fabryki wśród zaciętych walk powietrznych

Berlin, 27 sierpnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Jedna z łodzi podwodnych pod komendą kapitana korwety Roesinga zatopiła 46,170 BRT. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. W ten sposób wspomniana łódź podwodna zatopiła w ciągu dwu ostatnich rejsów dalekomorskich 88,856 BRT. tonażu nieprzyjacielskiego. Inna łódź podwodna spowodowała zatopienie 4-ch statków handlowych, łącznej pojemności około 30,000 BRT., które to statki płynęły w ubezpieczonym konwoju.

W ciągu dnia wczorajszego zaatakowały niemieckie samoloty bojowe pole startowe lotniska Warmwell na północny zachód od Portlandu, obrzucając go skutecznie bombami. Przy tej okazji doszło do zaciętych walk powietrznych. W odległości 360 km na zachód od Landsen jeden z samolotów niemieckich spowodował zatonięcie statku handlowego, pojemności 4,000 BRT. Przed wlotami do brytyjskich portów morskich założono ponownie zapory minowe.

W nocy 25 na 26 b. m. liczne samoloty niemieckie obrzuciły bombami zakłady przemysłu zbrojeniowego i fabryki lotnicze w Birmingham, Kingstown i Coventry. Zaobserwowano potężne eksplozje i olbrzymie pożary.

Tej samej nocy, po raz pierwszy od wybuchu wojny, usiłowały nieprzyjacielskie samoloty dokonać ataku na Berlin, przy czym zrzuciły większą ilość bomb zapalających na peryferie miasta. W innych częściach Niemiec zrzucone bezplanowo bomby na obiekty niewojskowe nie wyrządziły żadnych szkód. Jeden z samolotów nieprzyjacielskich, które dokonywały nalotu na Berlin, został w drodze powrotnej zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą.

Ogólne straty nieprzyjaciela wynosiły w dniu wczorajszym 72 samoloty, z czego 51 zestrzelono w walkach powietrznych, zaś 21 przez artylerię przeciwlotniczą, względnie zniszczono na ziemi. 14 niemieckich samolotów nie powróciło.

Eskadrze myśliwskiej Richthofena udało się w czasie wczorajszych walk powietrznych osiągnąć zestrzelenie 250-go samolotu. Porucznik Wieck zdobył swe 19-te i 20-te zwycięstwo powietrzne.

Tardieu w zakładzie dla obłąkanych

Poszedł on za twórcą traktatu wersalskiego Wilsonem

Rzym, 27 sierpnia. — „Messagero" dowiaduje się z Vichy, że wielokrotny premier francuski Andre Tardieu jeden z najbardziej odpowiedzialnych twórców dyktatu wersalskiego przebywa w sanatorium dla umysłowo chorych.

Nie wiadomo, czy Tardieu popadł w obłęd czy też dostał napadu szału z powodu smutnego końca jego dzieła. W każdym razie musiał on przewidzieć, jaki będzie koniec jego dzieła oraz jego smutny los. Przed kilku bowiem laty wycofał się on z życia politycznego, ożenił się oraz zajmował się krytyką życia politycznego swego kraju. Dopiero gdy Daladier i jego zausznicy wbrew zdrowemu rozsądkowi przed rokiem wpędzili Francję w beznadziejną i występną wojnę, również Tardieu nie wytrzymał i zgłosił się do korpusu podjudzaczy wojennych, którzy chcieliby byli narzucić zwyciężonym Niemcom nowy dyktat „hyper-wersalski".

Obecnie ma on wiele czasu przemyśliwać nad tymi planami... pod kontrolą lekarzy.

OSTATNI ODDZIAŁ BRYTYJSKI OPUŚCIŁ SZANGHAJ

Znajduje się teraz w drodze do Australii

Szanghaj, 27 sierpnia. — Ostatni oddział wojsk brytyjskich t. zw. Seaforth - highlanderów oraz 200 zwerbowanych na miejscu rekrutów opuściło w niedzielę Szanghaj w kierunku Singapoore. Rodziny wojskowych angielskich stacjonujących dotychczas w Chinach, znajdują się w drodze do Australii.

WSTRZYMANIE ŻEGLUGI NA MORZU CZERWONYM

Przyczyną zaniku żeglugi jest ożywiona działalność włoskich łodzi podwodnych

Rzym, 27 sierpnia. — Według doniesienia „Popolo di Roma" żegluga brytyjska na Morzu Czerwonym na skutek działalności włoskich łodzi podwodnych zamarła prawie zupełnie. O ile kursują tam jeszcze jakieś okręty angielskie, to są przeważnie małe jednostki, krążące na wodach przybrzeżnych. W ten sposób Włosi przerwali również komunikację pomiędzy angielskimi posiadłościami nad Morzem Czerwonym, obsługiwaną dotychczas przez okręty tubylców, która została jednak wstrzymana po zatopieniu przez Włochów wielu takich okrętów. Służba łodzi podwodnych na Morzu Czerwonym wskutek upałów i ciężkich wiatrów monsunowych jest szczególnie uciążliwa. Naprawy dokonywane na otwartym morzu powodują często wypadki oparzenia pracujących marynarzy, ponieważ stal łodzi wskutek rozgrzania przez słońce staje się rozpalona do niemożliwości.

WYJAZD HR. TELEKI Z BERLINA

Depesza dziękczynna do min. Darré'go

Berlin, 27 sierpnia. — Minister rolnictwa Węgier hr. Michał Teleky opuszczając, po zakończeniu swej wizyty w Niemiec, przesłał na ręce min. Darre'go depeszę następującej treści:

„Opuszczając granicę państwa Wielkoniemieckiego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów mego podziękowania za serdeczną gościnność i spędzenie kilku dni, w których mogłem zapoznać się z niezwykle ciekawymi urządzeniami w Jego kraju. Jestem przekonany, że moja wizyta przyczyni się do znacznego pogłębienia przyjaznych stosunków łączących oba nasze kraje w dziedzinie gospodarstwa rolniczego. W czasie mego pobytu odniosłem niezwykle silne przekonanie o podziwu godnej dyscyplinie i wielkiej pokojowej pracy niemieckiego rolnictwa, jaką ono pełni w okresie wielkiej walki".

NIEMIECKA DELEGACJA UDAŁA SIĘ DO MOSKWY

Rozmowy niemiecko-sowieckie na temat bieżących zagadnień obrotu gospodarczego

Berlin, 27 sierpnia. — Celem przeprowadzenia rozmów na tematy gospodarcze, przewidziane w niemiecko - sowieckim układzie gospodarczym z dnia 11 lutego 1940 r., które to rozmowy mają się stale odbywać w odstępach półrocznych a w toku których mają być uzgodniane zagadnienia gospodarcze chwili bieżącej, udała się do Moskwy delegacja niemiecka pod przewodnictwem posła dr. Schnurre.

CHAMBERLAIN PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Nie powróci on już na swoje stanowisko

Sztokholm, 27 sierpnia. — Były premier Chamberlain przed około 6-ciu tygodniami musiał się poddać małej operacji, po czym udał się na trzytygodniowy „krótki urlop". Tymczasem w sobotę wieczorem ogłoszono w Londynie, że były premier był operowany po raz drugi. Operacja była nie niebezpiecznej natury. Według wiadomości jednak, jakie pochodzą z kół parlamentarnych stolicy Anglii, należy uważać za pewne, iż były premier nie powróci już na swoje dotychczasowe stanowisko lorda-kanclerza.

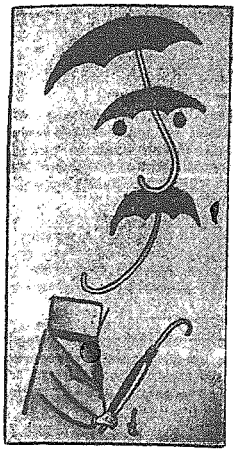

* * *

Cóż to są za dziwne operacje, jakie musi przechodzić ten biedny starszy człowiek... Czy nie byłoby prościej powiedzieć wyraźnie: nie jest on już na nic przydatny!

BRAK ZROZUMIENIA DLA DOMINIÓW

Charakterystyczny głos australijskiego pisma

Nowy Jork, 27 sierpnia. — Australijskie czasopismo „Bulletin" zamieszcza artykuł wstępny, w którym oskarża Churchilla o brak zrozumienia dla dominiów. Chociaż żyjemy w 20-tym stuleciu Churchill traktuje dominia tak, jak kolonie w 18-ym wieku. Jest on fantastą nie zdającym sobie sprawy z brutalnej rzeczywistości. Kiedy w Londynie zapadła uchwała połączenia Francji z Anglią, Churchill nie uważał za stosowne w ogóle zwrócić się do dominiów o wyrażenie opinii. Po dzień dzisiejszy nie uważał Churchill i jego towarzysze za stosowne zaprosić przedstawicieli rządów dominialnych do gabinetu wojennego.

NAJCIĘŻSZE ATAKI POWIETRZNE Z WSZYSTKICH DOTYCHCZASOWYCH

Znamienne wyznanie Anglików

Wojna zbliżyła się do Londynu

Kopenhaga, 27 sierpnia. — Na podstawie doniesień londyńskich wyrobiono tu sobie w niedzielę przekonanie, że ataki powietrzne z poprzedniego dnia „należały do najcięższych, jakich dotychczas dokonano na Anglię". Wskutek tych walk powietrznych wojna przeniosła się bliżej Londynu niż kiedykolwiek dotychczas.

Urzędowy komunikat angielskiego ministerstwa bezpieczeństwa publicznego przyznaje, że ataki te spowodowały pewną liczbę ofiar, wśród nich kilka śmiertelnych, większa część ofiar znajdowała się w krytycznej chwili w kinoteatrach. Na temat rozmiarów szkód, wyrządzonych przez ataki niemieckiego lotnictwa na obiekty ważne pod względem wojskowym, zachowuje Londyn naturalnie w dalszym ciągu milczenie.

OPRÓŻNIANIE DOBRUDŻY?

Rozmowy bułgarsko-rumuńskie są w duchu obustronnego porozumienia

Bukareszt, 27 sierpnia. — Prezydium rady ministrów opublikowało urzędowy komunikat, w którym miano wezwać mieszkańców okręgów Caliacra i Durostor do wywiezienia z tych terenów swego mienia z wyjątkiem narzędzi potrzebnych do wykonywania niezbędnych prac bieżących. Tegoroczne zbiory mają być przez właścicieli wywiezione jeszcze przed opuszczeniem terenów wspomnianych dwu okręgów.

Z dalszej treści komunikatu wynika, że rumuńsko - bułgarskie rokowania odbywają się w duchu obustronnego porozumienia.

STRACH MA WIELKIE OCZY

Zarządzenie na wypadek obsadzenia Londynu przez wojska niemieckie

Tokio, 27 sierpnia. — Jak donosi agencja Domei, miał ambasador japoński w Londynie Szigemitsu zawiadomić drogą kablową japońskie ministerstwo spraw zagranicznych o tym, że rząd brytyjski ogłosił wskazówki dla ludności w sprawie zachowania się na wypadek przejścia Londynu pod kontrolę wojsk niemieckich.

Tak usunięto Anglików z Somali

Odwrót „Tommies" do Adenu był powtórzeniem Dunkierki

Rzym, 27 sierpnia. — Główna kwatera armii włoskiej wydała w sobotę po południu komunikat sprawozdawczy o operacjach wojskowych w byłym kraju Somali, w którym m. in. donosi, co następuje:

(Dokończenie).

„Lotnictwo utrzymywało w dalszym ciągu panowanie nad terenem powietrznym, wspierając kolumny, operujące na ziemi, oraz bombardując nadchodzące posiłki nieprzyjacielskie, które zostały zmuszone do ucieczki, ponosząc dotkliwe straty. W końcu lotnictwo rozpoczęło systematyczne bombardowanie statków transportowych i wojennych jakie nieprzyjaciel sprowadzał do Berbery. Grupa de Simone natknęła się koło La Faruk na drugi system obronny, wyposażony również w silne zasieki druciane, rowy strzeleckie i kazamaty, do którego wycofały się pobite wojska nieprzyjacielskie i gdzie ściągnięto ostatnie posiłki, jakimi nieprzyjaciel dysponował w brytyjskim Somali. 18 sierpnia zaatakowano frontalnie także tę ostatnią twierdzę angielską, okrążono ją na skrzydłach i w ten sposób zaskoczono. Bataliony hinduskie usiłowały daremnie rozpaczliwymi kontraatakami uwolnić się do naszego nacisku i uciec w kierunku Berbera. Generał Nasi wysłał kolumny zmotoryzowane jednostek policyjnych z włoskiej Afryki wschodniej celem wyzyskania sukcesu w stronę Berbera, podczas gdy Anglicy w bezładnej ucieczce, po nieudałych wysiłkach podpalenia europejskiej dzielnicy Berbera z całym pośpiechem usiłowali ratować się na ostatnie pozostałe w porcie statki wojenne, bombardowane wielokrotnie przez nasze lotnictwo.

19 sierpnia nasze wojska wtargnęły do Berbera.

Olbrzymia zdobycz

W czasie operacyj zdobyliśmy kilkaset samochodów ciężarowych i broni automatycznej, wiele artylerii i tanków, olbrzymie ilości amunicji, środków żywności, oraz materiału pionierskiego i sanitarnego. Prócz tego wzięliśmy do niewoli kilkaset żołnierzy wojsk regularnych i wszystkie wojska somalijskie w liczbie około 1000 żołnierzy. Wojska te miały za zadanie ochronę zaokrętowania Anglików i pozostawione zostały ich własnemu losowi. Dalsza akcja oczyszczająca jest w toku.

Dzięki znakomitemu dowództwu i dzielności wojsk zdobyto ostatecznie brytyjski kraj Somali zaledwo w 17-tu dniach ze zdecydowaniem i szybkością, z jakimi faszystowskie i imperialne Włochy zwykły dziś dokonywać swoich przedsięwzięć kolonialnych.

Na specjalną wzmiankę zasługuje wspaniała postawa wojsk narodowych: artylerzystów, wojsk pancernych „Czarnych Koszul", wojsk samochodowych, oddziałów karabinów maszynowych, policji kolonialnej, motocyklistów i personelu sanitarnego. Również cenną była pomoc lotnictwa, oraz jego ataków bombowych i akcji wywiadowczej, lotów na odległość i ataków nurkowych naszych eskadr myśliwskich na lotniska nieprzyjacielskie. W kampanii brały udział plemiona imperium zaszeregowane zarówno od dawna, jak i dopiero ostatnio, które wcielono do naszych batalionów kolonialnych pozostały wierne naszym sztandarom.

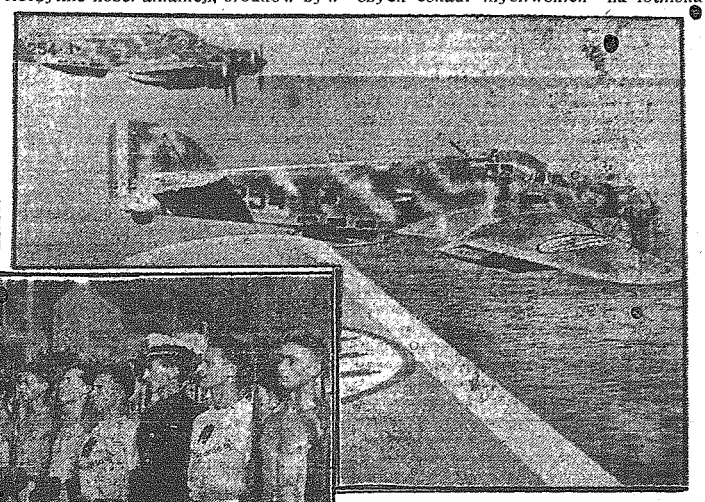

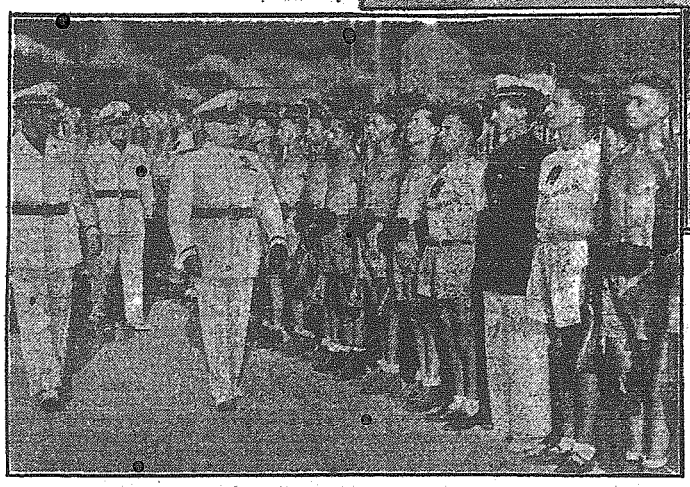

...I dzielna młodzież, to gwarancja przyszłego zwycięstwa Włoch. — Mussolini (którego widzimy na zdjęciu), dba pieczołowicie o „L'Arma Azurrę", jak i o „Balillę".

Silne lotnictwo...

Administracja rozpoczęła niezwłocznie swą działalność

Zdobycie kraju Somali obok wielkiego zwycięstwa, stanowi również zdecydowane dementi propagandy, przy pomocy której Anglia usiłowała stworzyć we włoskiej Afryce Wschodniej niepewną i gorączkową sytuację polityczną. Zdobycie Somali umożliwia zjednoczenie ludów somalijskich pod sztandarem faszystowskich Włoch, będące od dawna gorącym życzeniem tych ludów, jak tego dowodzą liczne wypadki podporządkowania się szczepów podczas akcji wojennej. Równocześnie z obsadzeniem najważniejszych punktów, stanowiących dawniej siedzibę angielskiej administracji, urzędnicy cywilni administracji włoskiej Afryki wschodniej podejmowali swą działalność administracyjno - techniczną ku wielkiemu zadowoleniu ludności, która napływa z dalekich stron, aby złożyć wyrazy poddania się i czci dla włoskiego rządu".

W Anglii ludność ucieka z miast

Rozpaczliwa skarga angielskiego ogrodnika

Genewa, 27 sierpnia. — „News Chronicle" publikuje następujący list z kół swoich czytelników: „Jak widzę, nad zaopatrzeniem Anglii w żywność gromadzą się czarne chmury. Jestem jednym z tych, którzy posłuchali hasła „Dig for victory" (uprawiaj ziemię dla zwycięstwa). Uprawiłem każdą piędź ziemi w swoim ogródku i uzyskałem znaczną nadwyżkę. Inne ministerstwo za pośrednictwem swoich afiszów i propagandy radiowej napędziło ludności takiego strachu, że 75 proc. mieszkańców opuściło moje miasto. Nie mogę obecnie moich zbiorów ani sprzedać, ani darować, ponieważ nie ma ludzi, którzy by ich potrzebowali. Setki ton żywności w dobrym gatunku marnieje w jednym tylko powiecie. Czy obecnie ja, który usłuchałem hasła „Dig for victory", zostanę również ukarany jeżeli będę zmuszony większą część moich zbiorów wyrzucić na śmietnisko?".

Ten okrzyk rozpaczy angielskiego „wojennego działkowca ogródkowego" jest godny uwagi z dwóch względów. Z jednej strony wynika z niego zupełna bezplanowość, przy pomocy której usiłuje się w Anglii nadrobić wiekowe zaniedbania w dziedzinie gospodarki żywnościowej. Ponadto wiadomość ta potwierdza fakt, że większa część ludności bez pozwolenie władz panicznie opuszcza tereny, dotknięte szczególnie nieustannymi atakami powietrznymi Niemców.

PAŃSTWO HOLENDERSKIE BĘDZIE UTRZYMANE W CAŁOŚCI

Komisarz Rzeszy Niemieckiej podkreślił to w swym przemówieniu w Hadze

Amsterdam, 27 sierpnia. — Z miarodajnych kół niemieckich oświadczono przedstawicielom prasy niderlandzkiej ponownie, że, w myśl zapewnienia Kanclerza, Niemcy nie przyszli do Holandii jako zdobywcy. Zajęcie kraju było konieczne, aby uprzedzić wtargnięcie Anglików. Komisarz Rzeszy na okupowane obszary holenderskie, w mowie swojej wygłoszonej w Hadze 26 lipca, oświadczył wyraźnie, że państwo holenderskie ma być w całości utrzymane.

Amsterdam, 27 sierpnia. — Uprzątanie ruin w Rotterdamie posunęło się już o tyle, że będzie można zabrać się do planów odbudowy już w listopadzie, a nawet w październiku. Aż do tego czasu zbudowane będą tymczasowe pomieszczenia dla mieszkańców i tymczasowe sklepy.

NIE WYSTARCZYŁO BENZYNY NA POWROTNY LOT

Brytyjscy lotnicy wodowali na morzu

Berlin, 27 sierpnia. — Jak się dowiaduje niemieckie biuro prasowe DNB, lotnicy angielscy, którzy w nocy z 25 na 26 września br. poszybowali nad teren Niemiec, byli zmuszeni w drodze powrotnej do wodowania na Morzu Północnym. Z pokładów tych samolotów podawano sygnały SOS. Wobec silnego zachodniego wiatru przeciwnego, jaki wiał na ich drodze powrotnej, niezawodnie musieli oni spotrzebować zapas materiałów pędnych, skutkiem czego nie byli oni w możności dolecieć do wybrzeży Anglii.

W kilku wierszach

Członkowie Izby Gmin uciekli do Szkocji północnej. — Członkowie angielskiej Izby Gmin i większość ministrów miała opuścić Londyn aby być jak najdalej od stolicy państwa, przede wszystkim zaś do północnej części Szkocji. Król miał również opuścić Londyn. W czasie zwiedzania fortyfikacyj obronnych na wybrzeżu południowo - wschodnim król przeżył alarm lotniczy. Zwiedzał on porty angielskie, zniszczone całkowicie wskutek działania bomb niemieckich.

TEMPO - modlogi jak ludzie!

Rabuś z drewnianym rewolwerem w ręce

Drogi bilet kolejowy — Przypadek przykładnie ukarał „węglarza"

Przed niemieckim sądem w Krakowie odpowiadał 25-letni Bolesław Przewdziekowski z Bronowic, który swoimi „żartami" ryzykował szubienicę. Przybył on do Bolechowic, przedstawiając się jako „niemiecki urzędnik urzędu pracy" i w tym celu sporządził sobie też przepaskę ze swastyką. Pukał on do drzwi domów i groził rozstrzelaniem, twierdząc, iż zbiera robotników na roboty przymusowe do Niemiec, oraz że ma 12 żołnierzy niemieckich do konwojowania robotników. Od pewnego szynkarza wymusił kilka litrów wódki, za które zresztą zapłacił. Do stołu zaprosił on kilka dziewcząt, wobec których grał rolę „kapitana werbunkowego", wznosząc okrzyki na cześć „niemieckiej służby pracy". O godzinie 2-ej w nocy kompletnie pijany urządził „rewizję domową" w pewnym sklepiku, przy czym właścicielce przyłożył do piersi wystrugany przez siebie drewniany rewolwer. Przy tej sposobności skradł szereg przedmiotów, niezbyt dużej wartości i odchodząc zagroził kobiecie zastrzeleniem, jeżeli powiadomi władze o „rewizji".

Wobec zbiegu ciężkich przestępstw, jak podszywanie się pod miano urzędnika, wymuszenie, groźby itd. awanturnik ryzykował głowę. Niemiecki sąd specjalny biorąc pod uwagę raczej faktyczną wolę przestępczą oskarżonego, jak zewnętrzne okoliczności przestępstwa, wymierzył mu karę dwóch lat więzienia.

Przed tym samym sądem odpowiadała Genowefa Radłowska z Krakowa, oskarżona o sfałszowanie dat na dwóch biletach kolejowych. Akt oskarżenia zarzucał jej sfałszowanie stempla datowego na dwóch biletach kolejowych z przed 4-ch miesięcy, z którymi została złapana w nocy w pociągu pospiesznym Kraków — Warszawa. Jazda ta wypadła jej bardzo drogo, bo chcąc oszukać kolej o 35 zł, musiała zapłacić najpierw podwójną cenę biletu, zaś sąd wymierzył jej za oszustwo 150 zł grzywny z zamianą na miesiąc aresztu.

Wreszcie sąd niemiecki rozpatrywał sprawę Michała Walerowskiego z Łagiewnik, schwytanego w nocy na 20 maja na dworcu Kraków — Bonarka, na gorącym uczynku kradzieży węgla. Wartownik kolejowy widząc osobnika dźwigającego na plecach około centnarowy worek z węglem, wezwał go do zatrzymania się, a kiedy to nie skutkowało, wystrzelił raniąc złodzieja. Istniało podejrzenie, że Walerowski należał do bandy złodziei kolejowych, którzy według zeznań świadka, jednego ze strażników kolejowych, rzucają się na wagony i zrzucają setki centnarów węgla. Celem zwalczania tej plagi urzędnicy policji kolejowej mają otrzymać zezwolenie na strzelanie bez ostrzeżenia do podejrzanych elementów, które bezprawnie włóczą się po obiektach kolejowych. Czy Walerowski należał do takiej bandy, nie dało się udowodnić. Ze względu na to, że oskarżony wskutek rany postrzałowej otrzymał część należnej kary, sąd wymierzył mu 3 miesiące więzienia.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Sierpień 28 Środa

Dziś: Augustyna
Jutro: Ść. gł. Jana Chrzc.
Wschód słońca o godz. 6,03
Zachód „ „ 19,58
Temperatura w dn. 27 b. m. o g. 7 +14° C., o g. 10 +16° C.

Dyżury aptek. Dziś, we wtorek, dn. 27 bm., do godz. 21,30 dyżurują apteki: w Alei Wolności i przy ul. Warszawskiej. Jutro, w środę, dn. 28 b. m., apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Wieluńskiej.

Z uroczystości odpustowej na Jasnej Górze. Jasna Góra obchodziła w poniedziałek, dn. 26 b. m. uroczyste święto swej Patronki, Najśw. Maryi Panny Jasnogórskiej.

Nabożeństwa w kaplicy Cudownej Matki Boskiej, wypełnionej wiernymi po brzegi, rozpoczęły się odsłonięciem Obrazu Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej o godz. 7-ej rano przy odgłosie fanfar i wzruszeniu przybyłych.

W czasie prymarii, odprawionej przez O. Alfonsa Jędrzejewskiego, odśpiewano godzinki o Niepokalanym Poczęciu, następnie kazanie wygłosił O. Andrzej Marszał o nabożeństwie i kulcie Matki Bożej i praktycznym stosowaniu zasad wiary, zgodnych z czcią Maryi.

Mszę św. Konwencką odprawił O. Wiktor Rechciński. O godz. 11 m. 30 wygłosił kazanie O. Ignacy Szurek, nawiązując do Ewangelii św., przypadającej na ten dzień, o pośrednictwie Matki Najświętszej w uzyskiwaniu łask, konieczności naszych wysiłków i umiejętności złożenia ofiary, jakiej Pan Bóg żąda od nas.

Podczas ostatniej Mszy św. pienia religijne odśpiewał lud, po czym nastąpiło zasłonięcie Cudownego Obrazu przy odgłosie uroczystych fanfar i rzewnym płaczu zebranych.

Na wielkim kościele wygłosił kazanie O. Przeor Norbert Motylewski o miłości ku Matce Najświętszej i Jej roli, jako pośredniczce łask i miłosierdzia, a sumę uroczystą celebrował O. Bonawentura Nipocki.

Po sumie odbyła się procesja z Najśw. Sakramentem, w której wzięło udział liczne duchowieństwo świeckie, OO. Paulini, klerycy i bracia oraz stowarzyszenia religijne z chorągwiami, feretronami i obrazami, zakończona błogosławieństwem.

Prócz wymienionych Mszy św. zarówno w kaplicy, jak i na wielkim kościele, przy głównych i bocznych ołtarzach odprawiono cały szereg innych, prawie bez przerwy.

Olbrzymie tłumy wiernych przystępowały do Sakramentów świętych, aby w ten sposób najlepiej uczcić Maryję, jednocząc się z Jej Synem z zamiarem odmiany i poprawy życia.

Jakkolwiek całokształt uroczystości różnił się od obchodu lat poprzednich mniejszym napływem pielgrzymek z powodu wojny — to jednak zauważyć można było liczny udział wiernych z miasta Częstochowy, bliższych i dalszych okolic.

Na zakończenie uroczystości odbyły się w kaplicy i bazylice nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, również przy licznym udziale wiernych, po czym nastąpiło zasłonięcie Cudownego Obrazu.

Czyja własność? W I Komisariacie Policji Polskiej przy ul. Ochotników Wojennych Nr. 4/6 są do odebrania przez prawego właściciela rękawiczki męskie.

Po miesiącu sukienka się znalazła. W dn. 27 lipca r.b. ktoś nieznany skradł Stanisławie Kierner sukienkę z korytarza domu, w którym zamieszkuje. Poszkodowana uważała ją za straconą. Tymczasem będąc na ul. Warszawskiej Kierner poznała na nieznanej dziewczynie swoją sukienkę. Wobec tego zażądała oddania sukienki, co też nieznajoma po pewnym wahaniu uczyniła. Dziewczyna ta oświadczyła jej, że sukienkę tę kupiła od nieznanej żydówki.

O powyższym Kierner zameldowała policji.

Kradzież gotówki. Józefa Karoń, mieszkanka wsi Prusicko, pow. radomszczański zameldowała policji, że w dniu 23 b. m. podczas targu na Rynku Narutowicza ktoś niepostrzeżenie skradł jej z kieszeni fartucha 30 zł. gotówki.

Rowery ginął... Maria Celoch w dniu 23 b.m. zamiast oddać swój rower do „stojaka" pod opiekę za niewielką opłatą, bo tylko 20 groszy — pozostawiła go bez żadnej opieki przed sklepem przy Al. Najśw. Panny Maryi 22 i oddaliła się, w celu załatwienia swych sprawunków. Kiedy po chwili powróciła, z przerażeniem stwierdziła, że ktoś nieznany zdążył odjechać na jej rowerze w niewiadomym kierunku.

Wobec tego poszkodowana zwróciła się o pomoc w odszukaniu sprawcy do policji.

Z PIOTRKOWA i OKOLICY

Z życia kulturalnego

Mając na uwadze potrzeby kulturalne naszego miasta, p. Kreishauptmann Buss powziął myśl stworzenia orkiestry dętej i przeprowadzenie tej akcji powierzył p. Regierungsoberinspektorowi Rockendorfowi.

Cały szereg instrumentów poddano gruntownemu odnowieniu i reparacji, po czym na wezwanie p. Regierungsoberinspektora zgłosiło się wielu chętnych muzyków zawodowych i z zamiłowania. Kierownictwo artystyczne powierzone zostało wytrawnemu muzykowi i kapelmistrzowi p. Hoffmanowi. Przy praktycznym przeprowadzeniu niektórych zagadnień związanych z tworzeniem orkiestry dzielnie sekundowali p.p. Schönrock i muzyk zawodowy Lehman.

Dziś orkiestra czyni kolosalne postępy i ma już poza sobą koncerty publiczne, które ze względu na wysoki poziom artystyczny wykonanych utworów i ich dobór cieszą się dużą popularnością.

Bojkotować plotkarzy!

Jak w każdym mieście, tak i w Piotrkowie znajdują się pewni ludzie, których jedyne zajęcie polega na spacerowaniu i szeptaniu. Te nieodpowiedzialne jednostki swoimi „prawdziwymi", w rzeczywistości jednak z palca wyssanymi wiadomościami, przynoszą olbrzymią szkodę całemu realnie myślącemu społeczeństwu polskiemu, które odrzuciło już wszelkie mrzonki i w obecnej chwili myśli tylko o pokoju i możliwości bytowania.

Dlatego też, we własnym interesie należy tych „wszystkowiedzących" ignorować, w ogóle bojkotować, a gdy przekonają się oni, że nie mają wdzięcznych słuchaczy, sami zaprzestaną swej niecnej roboty.

Doprowadzeni za nielegalny handel cukrem

W nieustającej walce z paskarstwem i lichwą, Władze przytrzymały Mieczysława Sowińskiego i Stanisława Więcławka z Kamińska za nielegalny handel cukrem po cenach lichwiarskich.

Ważne dla rolników zam. w Piotrkowie.

Zarząd Miejski zawiadamia, że dla obszaru Miasta Piotrkowa wyznaczony został jako młyn przemiałowy dla wymiany zboża na mąkę; młyn Powiatowej Spółdzielni Rolniczej w Piotrkowie.

Zatrzymanie przemytników

Słodkiewicz Leon, ze wsi Drużbice gm. Wadlew oraz Jachimowicz Tobiasz z Piotrkowa przytrzymani zostali za przemyt artykułów spożywczych. — Pierwszy za przemyt 25 kg. cukru, drugi za przemyt 85 kg. mąki pszennej.

Z RADOMIA

Zjazd rolniczy

Wydział Wyżywienia i Rolnictwa zorganizował zebranie instrukcyjne agronomów powiatowych i instruktorek rolniczych, które obradowało w majątku doświadczalnym Izby Rolniczej w Podzamczu nad sprawą ujednostajnienia zasiewów jesiennych. W toku szeregu odczytów, których tematem było wzmożenie produkcji rolnej, omówiono na pierwszym miejscu sprawę melioracji znacznych obszarów. Równocześnie zwrócono uwagę na sprawę spożycia jak również na zewidencjonowanie zbóż chlebowych aby móc zapewnić należyty rozdział chleba. Na zakończenie zebrania podniesiono ważne zadania rolnictwa w okręgu radomskim. Uczestnicy zebrania wysłuchali z zainteresowaniem wywody prelegentów. — Wysłuchane przez zebranych instrukcje niewątpliwie wpłyną korzystnie na rolnictwo w okręgu radomskim.

Paskarz surowo ukarany

Sąd Specjalny w Radomiu skazał 26-letniego Edwarda Makowieckiego, rzeźnika z Radomia (ul. Miła 3) na rok więzienia i poniesienie kosztów procedury sądowej za paskarstwo. Oskarżony nabył w marcu b.r. we wsi Kowalikowo trzy wieprze i cielę, które następnie pokryjomu ubił. Z mięsa sporządził on wędliny, które sprzedawał po cenach paskarskich. Makowiecki, dotychczas niekarany sądownie, równocześnie odpowiadał za przestępstwo potajemnego uboju. Przewód sądowy wykazał, że oskarżony uprawiał niedozwolony handel a nawet miał stałą klientelę, której dostarczał towar, pochodzący z nielegalnego uboju. Szczegół ten jeszcze bardziej obciążył oskarżonego i wpłynął na stosunkowo wysoki wymiar kary.

Ogłaszając się przyczyniacie się do ożywienia życia gospodarczego

7-mio klasowa Prywatna Koedukacyjna
Szkoła Powszechna
Zofii Wigurskiej-Folfasińskiej
Staszica 10
za zezwoleniem Władz przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny 1940-41 do wszystkich klas.
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-14 i od 16-18

Unser allerliebster Vater, Onkel und Grossvater
FERDINAND PILTZ
ist am 23. VIII. 1940 in Posen gestorben.
In tiefster Trauer
Familie Piltz.
Tschenstochau, 26.8.1940.

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawlasów, lamp naftowych sprzedaje hurtowo
Reichsdeutsche Handelsniederlassung
WALTER DEUMELLAND
Warszawa, Jerozolimska 77. Tel. 74-78-1.

KUPUJEMY BECZKI
olejówki, smołówki, śledziówki. Fabryka Papy Dachowej „Bogatolit". Focha 21 — Treuhänder. 6,616

KUPIĘ pięknego młodego psa Dobermana. Doga. Cena? — Opis do „Kuriera" pod „3025".

MAGIEL nowa do sprzedania. Nowy Lisiniec, Łęczycka 28 — Moruś. 3036

Mistrz Żduński
KRAKOWIAN
Dąbrowskiego 21, wykonuje wszelkie roboty zduńskie.

OKAZJA
Piekarnię cukiernicza z urządzeniem oraz sklep, pokój gościnny i mieszkanie prywatne, sprzedam natychmiast z powodu wyjazdu. 4,000. Narutowicza 57.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia solidnemu pann. III Aleja Nr. 75, m. 6. 3024

WÓZKI DZIECIĘCE
fabryki „Konkon" w wielkim wyborze po cenach bardzo przystępnych poleca firma Z. Ośmiałowska, Częstochowa, I Aleja 6, w podwórzu. 3040

Siedmioklasowa
Prywatna Szkoła Powszechna
Stanisławy Ligenzy
CZĘSTOCHOWA
Aleja Kościuszki Nr. 16.
Zapisy przyjmuje się codziennie od godz. 10 do 13 oraz od 15 do 18.

7-mio klasowa Prywatna Żeńska Szkoła Powszechna
„NAUKA i PRACA"
ul. Jasnogórska Nr. 30
za zezwoleniem Władz przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny 1940/41 do
wszystkich klas
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9 – 14 i od 16 – 18.

AGENTOM
spoż. kolonj. wprowadzonym w terenie oddam bezkonkurencyjne artykuły. Oferty z przebiegiem pracy i fotogr. do Biura handl. Warszawa, Mokotowska 29/18. 6,699

CUKIERNICZĄ
trójwałcową maszynę do gniecenia masy sprzedam h. tanio. Narutowicza 37 — Cukiernia. 3020

KUPCOM
odsprzedawcom — wysyłamy za zaliczeniem hurtowo: Gerlacha noże pary stołowe nierdzewne, łyżki, scyzoryki, musaty, ręgi itd. — platery. Dom Towarowy Warszawa, Wilcza 29 A — 3. 6,733

KTÓRA Z FIRM
sprzeda — wykona flaszenczę (karczownik) do karczowania pni w lesie. Siła pociągowa 10 ton (karczownik Simson) wagi 325 kg, obsługa 3 ludzi. Cena, opis zaraz. Leśnictwo Jedlno, poczta Radomsko, Łódzkie. 3027

ZNALEZIONO zegarek, szosa gnaszyńska. Zwrócę za udowodnieniem własności i kosztów ogłoszenia. — Kapucyńska 6, I piętro. 3025

ZGUBIONO zaświadczenie rowerowe w języku niemieckim na imię Antoni Dygas. 3028

ZGUBIONO przepustkę graniczną, wyd. na imię Irena Kryglerówna. 3022

ZGUBIONO legitymację żywnościową na imię Kaczewski Franciszek. 3019

Czytajcie „Kurier Częstochowski"!

SŁOWO DROBNEGO OGŁOSZENIA w KURIERZE CZĘSTOCHOWSKIM KOSZTUJE 15 GROSZY

POD GORĄCYM TCHNIENIEM MONSUNU...

Czarne ludy nad Białym Nilem

Sudan to kraj i gorący i daleki. Egipcjanie są jego panami jedynie na papierze dokumentu, bo wszystkie miejsca w rządzie, wszystkie wpływy z roli i pastwisk należą do Anglii. Zarówno Nil jak i jego dopływy są objęte angielską polityką przemocy. Piękne ciemnookie szczepy Arabów, i innych plemion żyjących nad Białym Nilem — stanowią własność Anglii, choć nie wiedzą nawet o tym.

Przybywając od strony Egiptu po przez pustą i pozbawioną wegetacji Nubię do głównego miasta Sudanu tj. Wadi Halfa, nie dostrzegamy na wstępie zmian. Po dwunastu godzinach jazdy ekspresem widzimy już płaską pustynię, po dalszych dwunastu już tylko znowu sam step. Ożywcze, świeższe tchnienie powietrza odczuwa się dopiero w okolicach Nilu. Nad brzegiem wznosi się cały szereg piramid, wyglądających jakby zapory przeciw tankom. Po obu stronach toru pasą się wielbłądy, dozorowane przez nagie, przeraźliwie krzyczące dzieci.

Miasto Chartum zniszczone niegdyś przez okrutnego Mahdiego, zostało odbudowane i zamienione na miasto ogrodów, tak że trudno sobie wyobrazić, iż się jest w Afryce. W Błękitnym Nilu, obok luksusowych pałaców, kąpią się biedni robotnicy o czarnych twarzach, wśród nich przewijają się smukłe maszty śmigłych łodzi żaglowych angielskich klubów wioślarskich. Gubernatorem tego kraju jest naturalnie Anglik, jest to właściwie król Sudanu, niestety w jego sztabie nie ma ani jednego z Egipcjan. Szkoły, muzea i wszystkie zakłady publiczne oraz stanowiska kierownicze znajdują się w rękach Anglików, jedynie niższe urzędy oraz służba w muzeach, hotelach i sklepach obsadzona jest przez Egipcjan.

W pobliżu pałaców miasta-ogrodu, Chartum, leży wioska krajowców uważana przez zwiedzających za osobliwość. Małe domki z gliny, nagie dzieci wałęsające się po drodze, stragany, na których sprzedaje się cebulę i trochę jarzyn, mali chłopcy chwytające chciwie rzuconą im monetę — oto obrazki z tej wioski.

Po drugiej stronie, w widłach połączenia Niebieskiego i Białego Nilu, rozciąga się największe miasto Sudanu, Omdurman. Niedaleko stąd Lord Kitchener pobił w r. 1898 armię Mahdiego, uzbrojoną strzałami, mieczami, osłaniającą się w boju tarczami — swoją nowoczesną angielską bronią.

Od tego czasu rozpoczęło się tam panowanie Anglii, która nie zawahała się zburzyć pomnika Mahdiego jako pokonanego nieprzyjaciela. Tu również wszystkie miejsca u steru zajmują wyłącznie Anglicy. Na terenie Omdurmanu spotkać można ludność z całego Sudanu a więc i wysoką, smukłą ze szlachetnym wyrazem twarzy i brudnych ciemnoskórych ze sterczącymi włosami, i z północy i z południa. Wszyscy oddani są tutaj na usługi Anglików, jakby panów i władców i tylko czekają na ich skinienie.

Paręset km na południe od Chartum, nad brzegiem Białego Nilu leży mniejsze miasto, Kostin, punkt węzłowy kolei południowego Sudanu a zarazem zbiorowisko przedstawicieli różnych plemion. Wodami Białego Nilu dostać się można dalej w górę rzeki do Ugandy. Okolica staje się tam coraz bardziej pusta, a krajobraz bardziej obcy. Na małych wyspach w pośrodku rzeki rosną rośliny papirusu, a bagniste brzegi pokrywają krokodyle wylegujące się pomiędzy białymi lotosami. A dalej szumią gęste drzewa o pniach czerwonych i liściach srebrnych. Pomiędzy trawami sterczą tu i owdzie czarne kopce termitów. Od czasu do czasu z głębi wody wynurzy się potworna głowa, lub na chwilę nawet i całe potężne cielsko, i potem zapada znowu w spokojną toń. Niekiedy fontanna wody pryśnie w górę — to hippopotan. Na gałęziach nadbrzeżnych siedzą nieruchomo czarne orły z białymi głowami i czerwonym podbrzuszem. Czasem po Nilu przesunie się łódka wydrążona z drzewa z trzema czarnymi wysokimi postaciami uzbrojonymi w długie włócznie. A potem nagle dopływa się do jakiejś łąki, na której rozciąga się wioska, złożona z domków z gliny ze spiczastymi dachami, ponad którymi sterczą palmy uginające się od owoców.

Mieszkańcy południowego Sudanu należą do plemienia Szilluków, odznaczającego się wyjątkową godnością w zachowaniu i pięknym okazałym wyglądem zewnętrznym. Zajmują się przeważnie pasterstwem i myśliwstwem, posiadając własny rząd i króla na czele. Król ten uważany bywa za pośrednika pomiędzy Bogiem i czterema narodowymi bóstwami. Ludność nie wie, gdzie król przebywa, gdzie stawia swoje święte kroki, strzeżone przez straże i nikomu nieznane. Sądy jego są bardzo ostre. Przesądy zakorzenione są bardzo silnie. Fotografowanie jest największym przestępstwem i grozi niebezpieczeństwem. Szillukowie uciekają na widok białych twarzy, ostrzegając się sygnałem podawanym za pomocą gwizdka względnie stają w groźnej postawie z nastroszonymi mieczami. Chodzi o to przede wszystkim, by ustrzec się przed spojrzeniem białego człowieka, ich zdaniem groźniejszego od największego zła. Wszyscy Szillukowie mają piękną i dorodną postawę, ubranie ich stanowi długi płaszcz, a właściwie peleryna, którą noszą zarówno mężczyźni jak i kobiety, co jeszcze bardziej podnosi ich dorodną postać. Na nogach noszą sandały obramowane futrem, a krucze włosy ułożone w misternie skonstruowaną fryzurę i loki, posmarowane są pomadą zrobioną z mieszaniny popiołu, glinki i czerwonej farby.

Niedawno jeszcze zabili Szillukowie swojego króla, ponieważ był stary i zniedołężniały, postąpili więc podobnie jak mrówki, które pozbywają się istot słabszych i nieprzydatnych. Plemię to jest wyjątkowo dumne, a z pomiędzy wszystkich afrykańskich ras murzyńskich wyróżnia się niezwykłą czystością i schludnością swego ciała. Kąpiel odbywa się u nich kilka razy dziennie, po czym smarują ciało swoje oliwą, nic dziwnego, że kolor skóry jest zupełnie czarny. W pomieszaniu z Arabami tworzą typ niezwykle piękny, o wyrazie twarzy podobnym do typu europejczyka. Najazd Mongołów w poprzednich stuleciach stworzył również bardzo oryginalny typ. Wszystkie te trzy rasy odznaczają się wzrostem dochodzącym do dwu a nawet i powyżej dwu metrów wysokości, zarówno u mężczyzn jak i u kobiet.

Specjalną uwagę zwracają Szillukowie na fryzurę, której poświęcają bardzo wielką ilość czasu i wysiłku; wielkie znaczenie ma także noszenie różnych amuletów z kości i aluminium, ozdobionych rysunkami. W chodzie ich wyraża się jakaś godność i majestat, w biegu przypominają kota lub tygrysa. W czasie pozycji leżącej opierają swe głowy z piękną i niekiedy olbrzymią fryzurą na specjalnej podstawce. Pomimo takiej postawy i potężnego wzrostu siły ich fizyczne są bardzo nieznaczne, widać wielki wysiłek przy podnoszeniu choćby małego ciężaru. Otyłych ludzi wśród nich nie spotyka się wcale; do późnej starości zachowują swą smukłość, a starzejąc się, więdną i wysychają niemal na szkielet, pokryty skórą.

Ceremoniał wzajemnego pozdrawiania się przy powitaniu odbywa się ze szczególnym skupieniem i przejęciem i wyraża się przez odpowiednie pochylenie oraz kilka ruchów ręki.

Plemię Dinków sąsiaduje z Szillukami i zamieszkuje dawną Faszodę, zwaną obecnie Kodok. Faszoda posiadała niegdyś historyczne znaczenie, ślady tego widoczne są jeszcze na każdym miejscu niemal, dziś zabudowana jest tylko małymi chatkami, pokrytymi słomą. Dingowie to plemię pięciokrotnie większe niż Szillukowie. Ich piękne, stale nagie i niczym nieokryte ciała zdobią jedynie wzory-tatuowane. Niektórzy malują swe twarze popiołem na szaro, biało lub czerwono, sprawiając wrażenie klownów. Piękny czarny kolor włosów zmieniają bardzo często na płomienisty, który jaskrawo odcina się od ich ciemnej skóry. Są to „znakomici" lekarze, leczący się na swój własny sposób. Cierpiących na reumatyzm kurują przez ułożenie w ziemi i palenie ognia w około, ku któremu chorzy wyciągają swe zbolałe członki. Czują się zawsze zdrowi, a nawet spotyka się rany otwarte, gojące, zakurzone i zabrudzone, na które nie zwracają żadnej uwagi, jakby nie sprawiały żadnego bólu. Są wybitnie rycerscy i wojowniczy. Pojedynki odbywają się zaraz na poczekaniu dla załatwienia sporu, o ile nie ma innej broni, to nawet i na pale drzewa czy drągi.

Próby misjonarzy z całego świata zmierzające do zdobycia ich dla chrystianizmu są prawie daremne. Nawrócenie jest chwilowe i działa na okres bardzo krótki, to jest przeważnie podczas katechizacji. Ale po tym czasie wraca zarówno Szilluk jak i Dinga do swych dawnych zwyczajów i żyje według wiary swych ojców.

Południowy Sudan, pokryty olbrzymimi papirusami, zamieszkały jest przez Nubijczyków nie mających nic wspólnego ani z Szillukami ani z Dinkami. Plemię to wyglądające nędznie, brzydkie, palące stale fajkę przy równoczesnym mistrzowskim plucin w kształcie łuku przed siebie. Krajobraz pełen słoni, hippopotanów, marabusów i świętych ibisów.

Stolicą i głównym miastem prowincji leżących na równiku oraz ośrodkiem zarazy była dawniej Mongolia. Dziś stolicą jest Juba. Ludy zamieszkujące te strony — to Bari, weseli, pogodni, uprzejmi, wzrostem znacznie niżsi od innych plemion zamieszkujących wybrzeże Białego Nilu. Posiadają wielkie stada bydła, sieją durrę, która stanowi najważniejsze pożywienie w Afryce. Ich wioski sprawiają wrażenie raczej zgrupowania szeregu spichrzów. Bari nie okazują trwogi czy niechęci na widok białego człowieka, przeciwnie z radością spotykają się z nim, wykazując dużo ciekawości i obserwując obcych od stóp do głów.

I tak więc ludzie zamieszkujący nad brzegami Białego Nilu pomiędzy sobą różnią się nie tylko zewnętrznym wyglądem ale i usposobieniem oraz rysami charakteru, który nadaje im wybitnie indywidualne piętno.

Regulacja stosunków w spedytorstwie

Kraków, w sierpniu. — Życie gospodarcze jest ważnym czynnikiem w rozwoju i życiu narodów. Właśnie za czasów dawniejszych życie gospodarcze w Polsce nie rozwijało się na korzyść społeczeństwa polskiego — jak wiadomo — z tego tylko powodu, że było ono niemal całkowicie opanowane przez chciwych żydów. Na szczęście minęły już czasy gospodarki żydowskiej w naszym kraju zaczem może ono spełniać swe zadania i przyczyniać się do sprawiedliwego podniesienia stopy życiowej ludności polskiej.

Aby sprostać temu zadaniu koniecznym jest dokonanie pewnych zasadniczych zmian w niektórych działach naszego życia gospodarczego w szczególności zaś w dziale spedycji i transportu. W celu podniesienia sprawności środków komunikacyjnych, poczyniono już odpowiednie zabiegi (uruchomienie autobusowej komunikacji pocztowej, regulacja ruchu statków wiślanych itp.) przede wszystkim powołano do życia „Związek Przedsiębiorstw Transportowych", aby temu ważnemu działowi dać podwaliny organizacyjne. Nie od rzeczy będzie więc zapoznanie się z szczegółami organizacyjnymi tej instytucji.

Oto, wspomniany Związek Przedsiębiorstw Transportowych ma skupić wszystkie zakłady tej branży na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W okręgu krakowskim stworzono już podstawy organizacyjne, przy czym związek pracujący niezwykle sprawnie reguluje wszystkie niewłaściwości i usuwa przeszkody i trudności. Związek zajmuje się nie tylko zagadnieniami natury ogólnej, ale stara się o wszelkie udogodnienia dla poszczególnych przedsiębiorców aby im umożliwić realną egzystencję, co będzie możliwe dopiero wówczas, gdy w sposób uczciwy podejdzie się do zagadnienia cennikowego.

W pierwszej linii chodzi zatem o polskich przedsiębiorców drobnych, którymi za dawnych czasów nikt się nie troszczył a którzy obecnie sami uważali za rzecz niezbędną normalizację stosunków w swym dziale przy równoczesnym uporządkowaniu kwestii zarobkowej, toteż chętnie podporządkowali się nowemu stanowi rzeczy. Ustanowiono ceny przewoźnego w takich wysokościach, które drobnym przedsiębiorcom zapewniają uczciwe zarobki. Po pokonaniu trudności natury czysto kupieckiej musi się obecnie przystąpić do uporządkowania samych pojazdów, są bowiem w użyciu tego rodzaju wehikuły, które swemu celowi nie odpowiadają z uwagi na szczupłość powierzchni ładunkowej lub ze względów na bezpieczeństwo publiczne. Ze względów higienicznych niektóre pojazdy transportowe będą musiały ulec modernizacji, aby mogły uczynić zadość wymogom, stawianym im przy transporcie rozmaitych towarów. W porozumieniu z Pełnomocnikiem dla komunikacji lokalnej i podmiejskiej mają być wydane zarządzenia specjalne dotyczące normalizacji i standaryzacji pojazdów ciężarowych, które będą dysponowały dostateczną powierzchnią załadunkową.

ZE ŚLĄSKA

Dzielna kobieta

Z miejscowości Jauer donoszą, że pewna zamieszkała tam kobieta, przechodząca koło młyna, zauważyła tonące w stawie dziecko. Natychmiast rzuciła się do wody i uratowała je od śmierci.

Zatrucie gazem świetlnym

W pewnym mieszkaniu w Bielsku znaleziono bez życia pewną 24-letnią dziewczynę. Wszelka pomoc lekarska okazała się zbyteczną. Lowiem bez wątpliwości ustalono śmierć. Istnieje podejrzenie, że denatka popełniła samobójstwo. Co skłoniło ją do rozpaczliwego kroku, na razie nie ustalono.

Zamordowano 15-letniego chłopca

W czwartek ubiegłego tygodnia w okolicach Gliwic znaleziono zwłoki 15-letniego chłopca, Reinholda Stuli, który w środę wyszedł z domu i zaginął. Zwłoki leżały w stogu słomy ustawionym zaledwie o 300 m. od stodoły pewnego wiejskiego gospodarza i pół kilometra od szosy Gliwice-Neubersdorf. Denat miał okropnie przecięte gardło jakimś ostrym narzędziem. Miejsce i okoliczności okropnego czynu przypominają żywo morderstwo dokonane w r. 1938 na osobie pewnej kobiety. Jak wykazały dotychczasowe śledztwo, Stula w środę rano pomiędzy godz. 4,15 i 5.30 wyjechał z miejscowości Schönwalde do Gliwic aby z tamtąd pociągiem o godz. 5.20 udać się do swego miejsca zatrudnienia.

Istnieje przypuszczenie, że zbrodni dokonano w środę około godz. 4.15. Władze, dowiedziawszy się o morderstwie, wyznaczyły kwotę 1000 Rm. za wykrycie sprawców. Policja wszczęła energiczne dochodzenie. Na miejscu zbrodni odbyła się wizja lokalna. Każdy, kto mógłby udzielić jakichkolwiek informacji, dotyczących osoby mordercy, lub okoliczności, w których zbrodnia została dokonana wzywany jest przez policję w Gliwicach, celem złożenia zeznań.

Wypadek w kopalni

Przy odbudowie chodnika w kopalni „Blücher" w Boguszewicach, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Gernos, który został zasypany kamieniami. Zdołano go szybko odkopać, po czym przewieziono do szpitala w Rybniku, gdzie lekarze stwierdzili u nieszczęśliwego ciężkie obrażenia czaszki.

Wyrok na opryszka

Przed Sądem w Gliwicach, stanął 23-letni Alojzy Schindler, niebezpieczny opryszek. W kwietniu 1938 r. dokonał on napadu na pewnego powracającego z dworca kolejowego mężczyznę. Uderzył wówczas w twarz, że napadnięty upadł, a następnie rzucił się na powalonego i obrabował z pieniędzy i kosztowności. Skoro napadnięty zawołał o pomoc, zbiegł. Obecnie, po ujęciu opryszka, policja oddała go władzom sądowym, które zaaplikowały mu 2 lata ciężkiego więzienia.

Po roku znaleziono go jako szkielet

Z miejscowości Hirschberg donoszą: W pewnej dolinie górskiej, podczas poszukiwania grzybów w lesie, wieśniacy znaleźli szkielet mężczyzny, okryty zbutwiałymi szmatami. Jak wynika ze znalezionych przy szkielecie papierów, denatem jest newiaroobotnik domowy z okręgu sudeckiego, który znany był jako wędrowiec. Widocznie podczas jednej ze swych wędrówek uległ on nieszczęśliwemu wypadkowi.

8 lat więzienia dla niebezpiecznego przestępcy

Izba karna w Głogowie rozpatrywała ostatnio sprawę 38-letniego Franciszka Klimka z Bytomia. Oskarżony dokonał wielu włamań, a poza tym deprawował młodzież dokonując nieobyczajnych czynów. Sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia i zawiesił nad nim zarządzenie zabezpieczające przed nowymi wybrykami, ponieważ Klimek został rozpoznany jako nieuleczalny i niemoralny przestępca.

Jak wyobrażano sobie wojnę lotniczą przed kilkudziesięciu laty?

Fantazje i rzeczywistość

Czy mógł ktoś sobie wyobrazić jeszcze przed kilkudziesięciu laty, że lotnictwo stanie się w tak szybkim czasie jedną z najpotężniejszych broni, przed którą będzie musiała ustąpić marynarka i armia lądowa? W dziedzinach technicznych mało jest proroków, których umysł potrafi wyczuć chociażby w przybliżeniu to, co nastąpi w najbliższym czasie. W dziecięcych latach czytaliśmy powieści Verne'go, ale obecnemu najmłodszemu pokoleniu już nie są w stanie one zaimponować, bo wiele wynalazków prześcignęło najśmielsze marzenia fantastów ubiegłego stulecia.

Radio lub skoki ze spadochronem z wysokości 9.000 metrów opisane w fantastycznych powieściach przyniosłyby autorowi miano wariata, i takich niedorzeczności nikt nie chciałby czytać, a dzisiaj...? Dzisiaj wydaje nam się po prostu majaczeniem wytworzenie pierwiastka o ciężarze atomowym 500, lecz z drugiej strony podziwiamy, jak trafnie przewidziano wpływ broni lotniczej na wynik wojny.

Scheerhardt, autor całego szeregu powieści fantastycznych, wydał w r. 1909 ulotkę p. t. „Rozwój militaryzmu lotniczego i zanik wojsk lądowych, morskich, jako też wznoszenie twierdz". Zupełnie poważnie twierdził wspomniany autor niemiecki, że nie ma nawet co mówić o jakimkolwiek rozbrojeniu na świecie, ale wręcz przeciwnie, „trzeba zawsze być przygotowanym do wojny, ale do wojny w powietrzu". Występował on nawet śmiało i otwarcie przeciw poglądom, wyrażanym przez pruskiego ministra wojny von Heeringena, oraz angielskiego pułkownika S. A. Cody. Przyszłość pokazała wprawdzie, że zamierzenia Scheerhardta raczej trafiły w próżnię, ale jakżeż umiał on odgadnąć przyszłość!

Mylił się twierdząc, że flota musi ulec w walce ze sterowcami, ale wyobraził sobie chyba jako pierwszy człowiek na świecie, jak wyglądać będzie prawdziwe bombardowanie. Jakakolwiek bowiem byłaby obrona artyleryjska i przy równoczesnej pomocy reflektorów, to i tak żadna inna siła, prócz słońca, nie byłaby w stanie rozjaśnić całego nieba. O wiele łatwiej jest zrzucić dynamitowy pocisk z góry na dół, aniżeli miotać stalowe pociski w przestworza.

Chociaż zatopienie eskadry złożonej z pancerników, krążowników i kontrtorpedowców jest w ciągu kilku godzin niewykonalnym nawet dla najcięższych bombowców, to przecież czytaliśmy już wielokrotnie, że działalność lotnictwa uniemożliwiła zamierzoną akcję marynarki. „Należy bardzo żałować Anglików" — pisał już wówczas Scheerhardt. Zapory z drutów nie ochronią ani granic, ani okrętów, fortyfikacje będą omijane, a nieprzyjaciel atakowany z tyłu po za linią własnych twierdz. Twierdze są w ogóle niepotrzebne i z czasem zostaną zamienione na wspaniałe hotele — tak mniemał dobrodusznie Scheerhardt — ale z drugiej strony miał on zupełną słuszność, gdy ujrzał poprzez mroki przyszłości kolejowe transporty wojskowe, atakowane bezustannie „torpedami powietrznymi".

Zredukowanie piechoty i artylerii do koniecznego minimum, żądał ten powieściopisarz w r. 1909, ale odmawiał nawet racji bytu łodziom podwodnym. — Pociski wystrzelone ze zniżających się samolotów o wiele łatwiej powinny przebić boki okrętów handlowych. Możemy śmiało wybaczyć tę drobną „pomyłkę", popełnioną przez autora, zmarłego przed 25 laty. Jak wiadomo, nie został on na szczęście kierownikiem ministerstwa wojny, ale w każdym razie warto i dzisiaj porównać jego fantastyczne pomysły z tym, co zaszło w rzeczywistości.

Dziecko i dziad

Wlókł się drogą straszny w swojej nędzy: cuchnące łachmany okrywały jego wysoką, chudą postać, z pod zielonego daszka podartej czapki patrzyły oczy zaropiałe, mętne; potworny nos opuchły, fioletowy w tonie zwisał nad ustami spieczonymi wieczną gorączką, śliniącymi w kątach.

Wokół było lato, szumiały w krąg dojrzewające jabłonie i grusze, zieleń rozległych pól przybierała radosny, soczysty koloryt w promieniach zachodzącego słońca a dziad był na tym radosnym tle, jak plama ciężka, smutna, wstrętna, cuchnąca.

Ile to już dróg przeszedł... ile mil! ile osiedli ludzkich minął, z ilu rąk jałmużnę brał, u ilu kościołów się kulił i w monotonnym mruczeniu klątwy mieszał z modlitwą.

— Za one duszyczki pomocy potrzebujące! — Darł się ochrypłym głosem i zaraz przechodził w mruczenie: — Bodaj żeś się udławił, że ubogiemu żałujesz, bodaj cię połamało. — I znowu głośno, pokornie, niemal tkliwie: — Niechże ci też Matka Boska nagrodzi, duszo świątobliwa!... Dusigroszu wstrętny.

Ciężka dziadowska dola i już.

Patrzą zaropiałe oczy po onych łanach słońcem radosnych, życiem bogatych, młodością tętniących.

A na trawie siedzi dzieciak malusieńki i drze się, buzina od krzyku czerwona a z oczek gradem łzy lecą.

Posadzili go na miedzy, flaszkę z mlekiem postawili obok i chleba białego kęs i radź se sam.

Juści nikogo się tak nie zlękło, jeno mnie... — pomyślał dziad, spojrzał po polach, ludzie ziemniaki ruszają i pewno jego matusia z nimi, daleko... lie i wiatr w przeciwną stronę... ano wieczerza czeka.

Siadł ciężko, mleka się napił, chlebem zakąsił, mało było ale zawdy lepiej jak nic.

— Cie wrzeskoń, ostawić tu takiego samego, zawrzeszczy się i już. Co mi ta cudzy bachor, drze się niech się drze, bab też bestia głucha, czy co? A może cię tak pohuśtać, co?

Pochylił się i rozwrzeszczane dziecko na ręce wziął niezgrabnie, krzyk się urwał, przerażone, wyolbrzymione trwogą błękitne oczy patrzyły w twarz dziada.

— No... no... si... si... si...

Gębą zaczął kręcić, wąsiskami ruszać, miny takie wyprawiać, że mały się zagapił i o płaczu do cna zapomniał, rączkami klaskał i wołał:

— Jesce! Jesce!....

A z dziadem działo się coś dziwnego, wypełzły gdzieś z mroku wspomnienia, jak go to tak niegdyś ojciec huśtał w ramionach miłujących...

Dawno... dawno...

I on przecież był kiedyś takim dzieckiem maleńkim o jasnych, przeczystych oczach a dziś...

Ile to od tego czasu gorzałki przez gardło przepłynęło, grzechów obarczyło duszę, klątw usta zbrukało...

Ile kłamu, występku, podłoty...

Jezu! Jezu!

Jak gdyby nagle w przepaść spojrzał bez dna.

A dziecko właśnie maluchną, ciepłą rączyną pogładziło ścieżnisko dawno niegolonej brody. A ta pieszczota jak słoneczny promień padła w duszę dziada, jakby lód pękał na zaskorupiałym w nędzy sercu. Oczy zmętniały do reszty, kołysał dziecko bezwiednie prawie a myślą życie minione ścigał, zmarnowane życie.

Dziecko usnęło, ostrożnie do różowej buzi przybliżył siwe wąsiska i pocałował czółko, gdzie jeszcze nigdy myśl grzeszna nie mieszkała, z takim dziwnym uczuciem, jak gdyby świętość całował.

Położył dziecko w cieniu drzewa i powlókł się dalej szarym, zapylonym gościńcem, ale w pacierzach, które teraz szeptał, był ból, żal, skrucha i coś z tego lata dookoła.

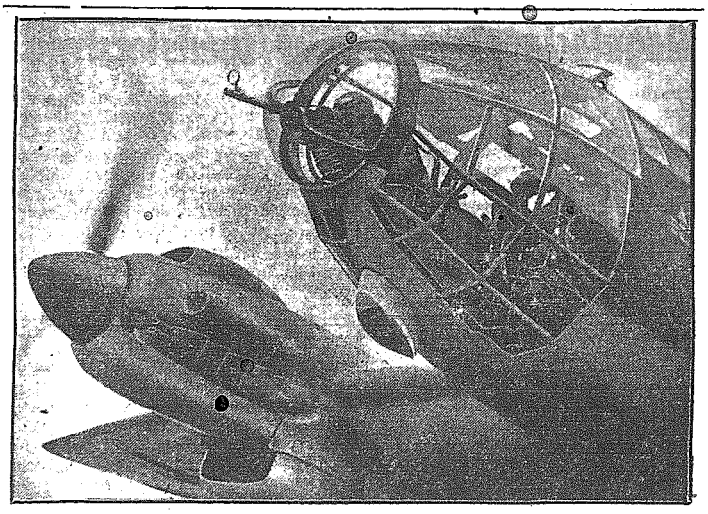

Przednia część wielkiego bombowca niemieckiego, których setki biorą udział w nalotach na Anglię

ANDRZEJ RADOSZ 21)

Tajemnica Dr Marte

To mówiąc, rzucił dziwne spojrzenie na O'Pala, stojącego przy oknie. Ten ostatni nie rozumiał z tej przemowy nic, oprócz spojrzeń starego, a te nie były pochlebne. Uśmiechnął się porozumiewawczo do niego, ale Kleski ruszył ramionami niecierpliwie i gniewnie i, człapiąc pantoflami — pobiegł otworzyć furtę, gdyż dzwoniący targał tak niecierpliwie rączką dzwonka, że omal jej nie urwał.

Drzwi wejściowe okazały się otwarte ku jeszcze większemu zdumieniu pana Kleskiego. Jakże! Sam własnoręcznie je zamknął, gdy szedł spać...

— Aha — domyślił się — Krysia musiała otworzyć je temu... no, temu tam... — machnął ręką, bo nie mógł znaleźć odpowiedniego określenia dla nocnego gościa.

Za furtką stało jakieś indywiduum w sportowej czapce... Kleski, stanąwszy przy furtce nic nie mówił, ale cała jego osoba wyrażała znak zapytania.

— Czy jest pani Stesenk

— No?

— List mam.

— Proszę mi podać.

Indywiduum potrząsnęło głową.

— Do własnych rąk...

Krystyna z najwyższym zdumieniem przyglądała się szaremu prostokątowi koperty. Poznała pismo męża. A więc to prawda, co jej ten narwaniec mówił! Marte jest w pobliżu. A więc przyjechał za nią!

„Andrzej Łęski jest w naszych rękach. Sądzę, że jego życie nie będzie zbyt niską dla Ciebie ceną za papiery. Ja nie mam nic do stracenia".

List pisany był po francusku. Krystyna podała go detektywowi. O'Pal potrząsnął głową.

— Blaga!

— Jeszcze mi pan nie wierzy?

— Hm... Pani — wierzę. — Ale nie sądzę, aby panu Łęskiemu groziła śmierć. Może go wcale w rękach nie mają.

Indywiduum, jakby rozumiejąc te słowa, rozwinęło trzymane w rękach maleńkie zawiniątko papieru i na kołdrze przed Krystyną spoczął okrągły medalion. Poznała go. Ofiarowała go przed laty Andrzejowi, gdy rozjeżdżali się na wakacje. Snać nosił go zawsze przy sobie.

Zawołała podnosząc medalion w górę:

— To nie blaga! Andrzej miał „to" przy sobie. Odebrali mu.

O'PAL W OPAŁACH

Korytarz nagle się skończył.

Detektyw oparł się o ścianę i zamyślił. Przed sobą widział troje ludzi. Na górę nie miał po co wracać. Strych i parę niezamieszkałych, pustych pokoików, które zbadał dokładnie, nie interesowały go. Cisza panowała w wielkim i ponurym domostwie niezamącona żadnym odgłosem.

Z drzwi, które miał przed sobą, detektyw spróbował otworzyć pierwsze na lewo. Nacisnął klamkę, zamek ustąpił i drzwi uchyliły się, lekko skrzypiąc. Na tle martwej ciszy, w jakiej pogrążony był cały dom, skrzypnięcie to wydało się detektywowi huczeniem gromu.

Znalazł się w wielkiej, ciemnej komnacie, pełnej najrozmaitszych gratów. Przy piecu stał wielki fotel, pokryty skórą, wytłaczaną na oparciu we wzorzyste desenie.

Detektyw przystanął na progu zdziwiony. Pomiędzy bowiem tym pokojem, a izdebkami na górze, rzucał się w oczy niesłychany kontrast. Sprzęty lśniły, jakby dopiero co polerowane, podłoga — zaciągnięta na ciemno — błyszczała jak lustro. Na kwietnikach przed oknami stały piękne, starannie pielęgnowane kwiaty.

O'Pal przeszedł do następnego pokoju, do którego drzwi były na roścież otwarte. Nic godnego uwagi. Tylko ten sam porządek. Zajrzawszy do trzeciego, detektyw omal nie krzyknął głośno. Pierwszym przedmiotem, na który spojrzał, był niewielki neseser z krokodylej skóry. Ten sam, który dr. Marte wziął ze sobą do samolotu, a którego, wylądowawszy na lotnisku w Warszawie, już nie miał. Leżał sobie spokojnie na stoliku pod oknem. O'Pal zastanowił się chwilę i uśmiechnął się triumfująco.

— To jasne — szepnął do siebie. — Przecież tędy przelatywaliśmy! Po niedługiej chwili neseser został otwarty. Detektyw gorączkowo rozwiązał opakowanie i naraz zaśliniły przed jego zdumionymi oczami wspaniałe, mieniące się tęczą barw, klejnoty.

Brutalnie powyrywane z opraw, pozbawione cennych ozdób, łączących je w przemyślany kształt i tak zdolne były blaskiem swym i wielkością oszołomić człowieka, tak nawet na ich piękno odpornego, jak O'Pal.

Nareszcie, po tylu długich tygodniach zabiegów i trudów, widzi przed sobą garść owych słynnych klejnotów rodowych... tę garść, za odnalezienie której wyznaczono wielotysięczną nagrodę.

Zamknął neseser i zawrócił z nim do pierwszego pokoju, w którym stał ów wielki fotel. Tam wyjął z walizeczki klejnoty, a miękką irchową tarbę napełnił ziemią z doniczki i zamknął w neseserze. Klejnoty zaś, zawinięte w papier wepchnął między sprężyny staroświeckiego karła i tam je umocował. Neseser zaś odniósł z powrotem na dawne miejsce.

Zawahał się przez chwilę co dalej czynić. Już miał opuścić pokój, gdy ktoś otworzył przeciwległe drzwi. O'Pal spojrzał ciekawie. Wchodzącym był staruszek zasuszony i pomarszczony, jak stare jabłko... W ręce trzymał ściereczkę i miotełkę do odkurzania. Popatrzył obojętnie na detektywa i spokojnie zabrał się do sprzątania.

O'Pal podszedł do niego.

— Parlez vous francaise?

Sprzątający obejrzał się na dźwięk tych słów, przyjrzał się detektywowi, jakby go po raz pierwszy ujrzał i ruszył obojętnie ramionami; po czym bez słowa odkurzał dalej.

— Do you speak english?

Staruszek odwrócił się i wskazał detektywowi drzwi, którymi wszedł przed chwilą.

— Sprechen Sie deutsch?

Pytał natarczywie, bo chciał cokolwiek od tej mumii się dowiedzieć. Nie otrzymawszy żadnej, jak i poprzednio odpowiedzi, zagadnął jeszcze raz, tym razem po włosku:

— Parle italiano?

Zasuszony staruszek strzepnął niecierpliwie ściereczką i nic nie odrzekł:

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada